

Jean Loicq, Les noms de rivières de Wallonie y compris les régions germanophones. Dictionnaire analytique et historique. Mémoires de la Commission Royale de Toponymie et de Dialectologie, Section Wallonne, 26. Louvain-Paris: Peeters 2014, 406 s.

Autor tej monografii jest honorowym profesorem Uniwersytetu w Liège, członkiem Komisji Królewskiej Toponimii i Dialektologii oraz wiceprzewodniczącym Belgijskiego Towarzystwa Studiów Celtyckich (od jego założenia). Jego wcześniejsze prace dotyczyły historii łaciny, świata starorzynskiego oraz antycznej Belgii, której tożsamość etnolingwistyczną starał się przedstawić w szerokiej perspektywie.

Rozpatrywana monografia poświęcona jest nazwom rzek obecnego Regionu Walońskiego, stanowiącego francuskojęzyczną część dzisiejszej Belgii. Zasadniczą część tej pracy stanowi słownik analityczno-historyczny hydronimów. We wstępie informuje się czytelnika, że po raz pierwszy zostały w nim opracowane wszystkie aktualne nazwy cieków tego regionu (nazwy rzek, strumieni, potoków) z możliwie najpełniejszą dokumentacją historyczną, a także takich, po których ślady ostały się tylko w nazwach miejscowości. Liczne nazwy cieków zawarte w tym słowniku to nazwy germańskie. Walonia to region mały i z wyjątkiem Ardenów nie ma tam dużej rzeki, której bieg w całości należy do tego regionu. Duża liczba cieków o drugorzędnym znaczeniu przepływających przez Walonię albo mających tam źródła spływa też ku Flandrii. Ponadto na zachodnim pograniczu Eifel (region w Nadrenii sąsiadujący z Ardenami belgijskimi) mają źródła cieki, które przepływają następnie przez wschodnie tereny Walonii i zyskują na wielkości w Niemczech, takie jak *l'Inde* i przede wszystkim *la Rour* (niem. *Ruhr*, pol. *Ruhr*). Tak więc omawiana monografia ze względu na granice dorzeczy musi choćby marginalnie obejmować hydronimię Flandrii i obszarów sąsiadujących.

Opracowanie hydronimów zostało pomyślane i przeprowadzone w duchu porównawczym i europejskim. Każdy objaśniany hydronim ma oprawę formalną: rdzeń + konstrukcja sufiksalna. Zastosowanie metody porównawczej umożliwiło ujawnienie ewolucji badanych hydronimów w długich okresach, dla których brakowało zaświadczeń źródłowych. W pracy przywołane zostały z obszaru Francji i romańskiej Szwajcarii paralele wszystkich hydronimów pochodzących z czasów celtyckich. Zwrócono też uwagę na liczne hydronimy z terenów Flandrii, Holandii i krajów niemieckojęzycznych będące odpowiednikami hydronimów pochodzenia germańskiego z terenu Walonii. W przypadku niektórych hydronimów odziedziczonych z prehistorii indoeuropejskiej trzeba było przeprowadzić badania od Wysp Brytyjskich po kraje bałtyckie i Europę Śródziemnomorską. Orientacja historyczna pracy narzucała też zebranie hydronimów zanikłych lub takich, po których zachowały się ślady w nazwach miejscowych. Autor podkreśla, że wiele nazw miejscowych ujawnia się tylko przez rdzeń lub strukturę jako dawne hydronimy, np. większość nazw na *-bais*, *-becq*.

Ważne jest stwierdzenie Loicq'a dotyczące etymologii, które zawiera jego praca: „[...] etymologia nie jest w tej pracy poszukiwaniem za wszelką cenę początków pierwotnego znaczenia: jest ona przede wszystkim analizą historii form aż do okresu współczesnego według zasad A. Meilleta i jego szkoły, od których starałem się zbytnio nie oddalać mimo specyfiki badanych obiektów”.

We wstępie zamieszczony został krótki przegląd dotychczasowych prac dotyczących hydronimii Belgii, a nawet antycznej Galii północnej.

W rozdziale pt. „Wskazówki i skróty geograficzne” znajdują się m.in. informacje o strukturze artykułów hasłowych dotyczących nazw cieków. Każde hasło zawiera pięć elementów: 1) wykaz różnych form współczesnych; 2) krótki opis geograficzny: źródło(a), ujście, miejscowości, przez które ciek przepływa albo wzdłuż których płynie; 3) wykaz form historycznych poprzedzony ich datami i informacjami o formach najstarszych; 4) wykaz form pochodnych (derywatów) lub ewentualnych złożzeń, 5) historię form i etymologię.

Spis źródeł i literatury pokazuje, że w celu zgromadzenia nazw wodnych Autor wykorzystał wiele źródeł antycznych i średniowiecznych, a w odniesieniu do epoki współczesnej — także źródła kartograficzne. Lista wyzyskanej literatury jest imponująca, zajmuje bowiem 26 stron.

Część ogólna monografii, „Wprowadzenie” składa się z trzech głównych rozdziałów: 1. Niektóre zasady ogólne. 2. Ujęcie diachroniczne. 3. Stratyfikacja lingwistyczna (uwarstwienie językowe). Pierwszy z tych rozdziałów rozpoczyna informacja, że w monografii rozpatrywane są tylko nazwy cieków w ścisłym tego słowa znaczeniu, włączając odnogi naturalne lub sztuczne, o ile są interesujące onomastycznie. Pomijane są natomiast miejsca punktowe spotykane wzdłuż cieków, a więc: stawy, bagna, źródła, brody, wyspy, miejsca na rzekach związane z jakąś lokalną legendą czy faktem historycznym (te ostatnie nie bezwyjątkowo), wiry rzeczne oraz ciekli okresowe.

W odniesieniu do układu słownika nazw wodnych Loicq uznał, że bardziej dogodne jest trzymanie się tradycyjnego porządku alfabetycznego niż stosowanie układu według dorzeczy zgodnie z konwencją europejską przyjętą przez organizację *Contrats des rivières de la Région Wallonne*. Za przyjęciem układu alfabetycznego przemawia językoznawczy charakter monografii z perspektywą historyczną, a nie geograficzną, nawet jeżeli w pewnej mierze trzeba uwzględnić geografę.

Dla innych (niż językoznawcy onomaści) użytkowników tej monografii (lokalni badacze, geografowie) pogrupowano w układzie hydrograficznym, w specjalnym dodatku zamieszczonym na końcu, różne ciekli o znaczeniu lokalnym lub subregionalnym należące do tego samego basenu rzecznoego, uszeregowane według subbasenów.

W rozdziale 2 „Ujęcie diachroniczne” („L’approche diachronique”) Loicq stwierdza, że od jego dzieła nie można oczekiwać, że przyniesie kompletny wykaz starodawnych form w okresie ich istnienia. W zamian za to Autor trzymał się zasady przedstawiania historii nazw cieków aż do współczesności, zbierając formy późniejsze od średniowiecza, w miarę ich dostępności, by świadczyły o ewolucji nazwy. Omawia źródła i opracowania, z których pochodzą zgromadzone w słowniku nazwy cieków. Osobno wymienia prace, z których czerpano formy dialektalne hydronimów. Przyznaje, że nie zawsze udało się pokonać trudności związane z lokalizacją cieków, a także wynikające z wielości nazw tego samego ciekli wodnego i odwrotnie — z homonimii lub z przeniesienia (niekiedy przypadkowego) nazwy z jednego ciekli na inny.

W podrozdziale „Etymologia” Autor wyraża opinię, że badacze etymologii nazw wodnych Belgii powinni rozpatrywać je na szerokim tle, wykraczającym poza granice kraju. Podkreśla wartość metody porównawczej, pozwalającej przy braku dokumentacji historycznej przedłużyć ją w przeszłość, i demonstrowuje to na przykładach. Tym, co czyni pracę etymologa hydronimii walońskiej niebezpieczną, jeżeli nie niepewną (zależnie od przypadku), jest fakt, że ma się do czynienia z Belgią, a więc dawną Galią północno-wschodnią, gdzie można dopuszczać materiał w części archaiczny, znany dopiero od kolonizacji Franków, najczęściej od późnego średniowiecza. Formy nazewnicze wówczas notowane są często przekształcone na podstawie modeli łacińskich realnych albo suponowanych, powodując u zbyt gorliwych kopistów błędne zapisy. Takie przekształcenia nazw utrudniają bardzo pracę badawczą.

Autor podkreśla wagę wydzielenia w analizowanych hydronimach sufiksów, są one bowiem elementami znaczącymi, wspólnymi z resztą słownictwa, które przez to autoryzują klasyfikację semantyczną. Rozpoznane sufiksy pozwalają ujawnić jeden wspólny rdzeń, a w przypadkach najbardziej jasnych — rdzeń indoeuropejski z wariantami wokalicznymi (alternacje o wartości morfologicznej), jego rozszerzenia (niekiedy podobne do bardzo starych sufiksów). Niewątpliwie cofanie się w stronę języka praindoeuropejskiego nie jest celem samym w sobie, ale tam, gdzie nazwy nie da się bezpośrednio objaśnić przez otaczające ją środowisko językowe (pochodzenia romańskiego lub germańskiego), ten cel jest osiąganym metodą porównawczą. Dzięki tej metodzie zostaje zrekonstruowany najbliższy wspólny pierwowzór form zaświadczonego do dat, które mogą być ekstremal-

nie zmienne, zależnie od tego np., czy chodzi o hetycki lub litewski — prototypy zrekonstruowane nie mają więc zakotwiczenia w chronologii absolutnej. Celem badań w danym przypadku jest jakaś odmiana ludowego celtyckiego albo zachodniogermańskiego, dawniejszego niż frankijski, prawie już nieznaną. Nazwy, które dają się objaśnić przez porównanie z historycznym celtyckim, są nieliczne. Najczęściej odgaduje się w nich przypuszczalne pochodzenie indoeuropejskie bez możliwości przypisania ich do określonego języka. W innych przypadkach nie jest to nawet określony rdzeń, do którego rekonstrukcji się dąży, ale baza obca odtworzonej strukturze indoeuropejskiej, której nie można przypisać jakiemuś znanemu językowi.

Te różne sytuacje heurystyczne pozwalają ocenić stopień prawdopodobieństwa etymologii hydronimu. Najstarsze nazwy nie mają w zasadzie etymologii pewnej zarówno w odniesieniu do formy, jak i do znaczenia, ten sam rdzeń może prawie zawsze podlegać różnym objaśnieniom, albowiem gra alternacji wokalicznych, często bardzo zmienna, nie pozwala zidentyfikować w sposób pewny rdzenia, z którym ma się do czynienia.

W rozdziale 3 „Stratyfikacja lingwistyczna (warstwy językowe)” omówiony został naprzód substrat praceltycki. Praceltyckimi nazywane są te elementy, które nie mogą być wyjaśnione na gruncie żadnego ze znanych języków, które są albo były w użyciu w północnej Galii. Teoretycznie ten substrat składa się z dwóch stopni: a) pochodzenie nieindoeuropejskie (ale niekoniecznie preindoeuropejskie w Belgii); b) pochodzenie indoeuropejskie rozpatrzone w kolejnym podrozdziale z etykietą „staroeuropejskie”, co wymaga dyskusji. W hydronimii regionu walońskiego nazwami, które wydają się wyraźnymi tworami typu praindoeuropejskiego, są: *Calonne* w rejonie Tournai, *Challes* koło Stavelot, dziś l’Eau Rouge, itd., i z wariantem starożytnego rdzenia *kar-* — *Chiers* w Lotaryngii. Mają one odpowiedniki w świecie starożytnym i dziś, aż po Afrykę. Rdzeń *kar-* oprócz kontynentalnej Galii jest też zaświadczony w dawnych zapisach hydronimów z terenu Anglii (m.in. z Kumberlandii) i Irlandii. W Walonii zachowały się też ślady innych rdzeni, takich jak: *aur-*, *nev-*, *niv-*, *sala-* i inne, których znaczenie nie znajduje oparcia w słownictwie dialektalnym współczesnych języków.

Wiele elementów substratu praceltyckiego, które przeszły według wszelkiego prawdopodobieństwa przez celtycki kontynentalny przed wejściem do onimii Walonii, kwalifikuje się jako praceltyckie, co nie przesądza w żadnym razie o nienależeniu do rodziny indoeuropejskiej. Nazwa *Mosa* (Moza) nie tłumaczy się na celtycki historyczny, ale jest udowodnione, że nazwę nadali tej rzeki Galowie. Wiele innych nazw cieków wspólnych wielu językom ma jednak etymologię indoeuropejską przynajmniej prawdopodobną i ogólnie przyjętą. Autor zapytuje, jaką drogą nazwy praceltyckie dostały się do kontynentalnego celtyckiego północno-wschodniego: dziedzictwo miejscowe kultur brązu orientacji atlantyckiej? Chciano widzieć bardzo stare pożyczki z rdzeniem *\*kal-* w grupie wyrazów germańskich o znaczeniu ‘skała’, ograniczonych do gockiego i najstarszego skandynawskiego, przejętych przez fiński, co byłoby objaśnieniem możliwym, lecz ta pociągająca etymologia wciąż jest dyskutowana.

Bardziej ułatwiona sytuacja jest w przypadku nazw, których pokrewieństwo śródziemnomorskie skłania do myślenia, że ich nosicielem był język centralnej Galii, a ten zajął na północy — przynajmniej wśród elit — miejsce dialektów belgijskich lub staroreńskich, postępując z tym prądem, który przyniósł do Walonii, Pikardii, Szampanii albo do doliny Mozy przejawy cywilizacji La Tène<sup>62</sup> — prąd, który zaproponowano nazwać *galicyzacją*.

W dalszym ciągu rozpatrzone zostały przypadki homonimii i synonimii — przynajmniej relatywnej między leksemami przypisywanymi substratowi praindoeuropejskiemu i innymi nale-

<sup>62</sup> Cywilizacja celtycka La Tène została odkryta w 1857 r. przez stanowisko archeologiczne nad jeziorem Neuchâtel (Szwajcaria). Jest datowana na II wiek p.n.e. (stąd określenie *lateński okres rozwoju cywilizacji celtyckiej*).

żącymi do zasobów celtyckich pochodzenia indoeuropejskiego. Zademonstrowane to zostało na przykładach. Pokazują one m.in. użycie przypuszczalnych rdzeni pochodzących z substratu praindoeuropejskiego z afiksami indoeuropejskimi, np. *Charente* (\**kar-ant-*), nazwa rzeki na zachodzie Francji, i *Dréhance* (\**drav-ant-*), nazwa rzeki w Walonii. Elementy te zostały połączone w języku stosunkowo wcześnie. Mamy tu też do czynienia z homonimią morfologiczną, gdyż te dwie nazwy zbudowane są tak samo jak nazwa Tarentu w południowej Italii (grec. *Tár-ant-* > italskie *Tàranto*; *tar-* to rdzeń śródziemnomorski o znaczeniu 'kontynent, twarda ziemia', tożsamy z praceltyckim rdzeniem w walońskim *tàrgnon* 'teren na zboczu, wąwóz', specyficznym dla Ardenów (koło Liège), zaś *-nt* to sufiks praindoeuropejski porównywalny z *-nth-*, por. grec. *Kórinthos*.

Autor szuka odpowiedzi na pytanie, jak wyjaśnić te różne przytoczone przezeń zbieżności hydronimiczne, które nie mogą być przypadkowe. Według niego najbardziej realistyczne wydaje się przyjęcie istnienia kontaktów między dialektami i grupami dialektalnymi indoeuropejskimi z jednej strony a językami substratowymi i ich grupami — z drugiej. Popiera to wyjaśnienie następującymi faktami. W językach indoeuropejskich grupy anatolijskiej (hetycki, luwi i in.) oraz w grece i w łacinie występują przykłady adaptacji w różnym stopniu słownictwa technologicznego i naturalistycznego zapożyczonego z języków dawnych cywilizacji Środkowego Wschodu, brzegów Morza Śródziemnego. Sanskryt klasyczny w miarę penetracji Indii został obciążony wyrazami pochodzenia południowoazjatyckiego. W związku z powyższym Autor wspomina o ramowym pojęciu *peri-indo-europejski*, stworzonym przez włoskiego językoznawcę G. Devota, ważnym ze względu na to, że dotyczyło ono w szczególności pierwszych migracji nosicieli dialektów indoeuropejskich (Azja Mniejsza, Grecja, Italia), które można by nazwać pierwszą falą. Autor wspomina też o hipotezie substratu baskijskiego, który przeniknął do serca kontynentu europejskiego.

W kolejnym podrozdziale, pt. „Od indoeuropejskiego do celtyckiego. Problem «staroeuropejski»”, zawarte są informacje o terminie *indoeuropejski* w omawianej pracy oraz przedstawione jest pojęcie *staroeuropejski*. Autor informuje, że termin *indoeuropejski* występujący w tej pracy oznacza indoeuropejski klasyczny, bliski rozumieniu tego terminu przez Brugmanna, choć Loicq wykorzystuje fakty anatolijskie, tocharskie i wschodnioirańskie.

Rozpatrując pojęcie *staroeuropejski*, Loicq konstatuje, że było ono długo stosowane w językoznawstwie, a zrodziło się w badaniach mających na celu uchwycenie stadiów, przez które język praindoeuropejski ewoluował ku językom historycznym. Pojawia się ono w „Les Dialectes” A. Meilleta (1908), inspirowanych pracami J. Gilliérona, romanisty, twórcy tzw. geografii językowej.

W dalszym ciągu przedstawiona została związana z terminem *staroeuropejski* koncepcja H. Krahego dotycząca hydronimów europejskich, jej rozwój w pracach tego autora oraz krytyka, jakiej została poddana. Zdaniem Loicq w wyniku krytyki pojęcie *staroeuropejski* powinno być uelastycznione w przestrzeni i w czasie, zważywszy na długi okres dzielący najstarsze zaświadczenia europejskich hydronimów od świadectw późniejszych. Obecnie — jak stwierdza Autor omawianej pracy — termin *alteuropäisch* (= staroeuropejski) jest zastępowany określeniami *vereinzelsprächlich* (= występujący w jednym języku) lub *spätindogermanisch* (= późno-indo-germański), dodając, że są to terminy użyte przez ucznia Krahego W. Meida.

W omawianej pracy pozostano przy terminie *staroeuropejski* z powodu wygody jego użycia, ponieważ określa on całość onimiczną relatywnie jednorodną i uprawniony z punktu widzenia ściśle językoznawczego oraz ze względu na to, że w Belgii, szczególnie na południu Walonii, zachowały się w hydronimii liczne jego świadectwa. A zatem w omawianej pracy za staroeuropejskie uważane są hydronimy, których rdzeń lub formacja mają odpowiedniki w innych językach Europy, co nie przesądza o ich pochodzeniu indoeuropejskim lub innym. Chronologicznie formacja lekсыkalna, którą one reprezentują, sytuuje je między epoką języka praindoeuropejskiego a jakimś stadiem przeddokumentowym w odniesieniu do każdej wielkiej grupy językowej.

W podrozdziale „Problem staroreński” Loicq podkreśla, że obecna Belgia i ogólnie Europa atlantycka pozostawały na uboczu cywilizacji celtyckiej o charakterze arystokratycznym, która rozwinęła się w czworoboku utworzonym przez wschód Francji, Szwajcarię, południowe Niemcy i Austrię. Przeciwnie, w ramach kultury lateńskiej, dość ubogiej i z tradycjami odziedziczonymi z epoki brązu, należy dostrzec ruchy i mieszania się etniczne, z których powstała populacja Galii północno-wschodniej w dziesięcioleciach poprzedzających podbój rzymski. Podobna sytuacja powoduje a priori oczekiwanie zachowania na płaszczyźnie językowej cech archaicznych, co współcześnie pokazują dialekty walońskie w miarę postępowania ku północnemu krańcowi Ardenów. Poczynione próby uchwycenia tych cech, posługując się nazewnictwem, doprowadziły do tez częściowo sprzecznych, z których żadna nie okazała się przekonująca. Starożytne świadectwa dowodzą, że język populacji Galii Belgica różnił się od języka centrum i południa Galii. Otóż to właśnie tej ostatniej (Galii centralnej i południowej) dotyczą liczne autentyczne napisy o znaczeniu ocenionym wysoko przez współczesną naukę oraz znaczny i wartościowy materiał onimiczny pochodzący z greko-łacińskich i łacińskich napisów. Na tej właśnie całości, przyrównanej do języków celtyckich grupy wyspowej (gaelicki i brytański = walijski, kornicki, bretoński), od dawna oparta była definicja języka praceltyckiego, którego jednolitość wydawała się uderzająca jako jedność warstw (grup) utworzonych przez jedną cywilizację wbrew wielkiej, długotrwałej i obejmującej ogromnej przestrzeń ekspansji Celtów. Odkrycia epigraficzne ostatnich dziesięcioleci skruszyły jednak jednolitość tej fasady, pozwalając zobaczyć strefy, których język nie pasuje do tego modelu, a model galijski nie sprawdza się w Hiszpanii, Portugalii i w górnej części doliny Tessinu (Tiezino).

Pewne oznaki pozwalają zgadywać, że taką strefę (jedność) mogła stanowić podczas jakiegoś czasu Belgica, nie prowincja Belgium, lecz ta, która graniczy z Renem i którą zamieszkiwali Germanie z zachodniej strony Renu (*Germani cisrhenani*, termin użyty przez Cezara, który jednak zgodnie z ówczesną tradycją łączył go z grupą Celtów alpejskich mieszkających u źródeł Renu, których uważał za Germanów). Onimię cisnadreńską wcześniej uporządkowały bliskość Belgium i ogólnie prestiż centralnej Galii. Znamienne cechy tego nazewnictwa, którymi zajmuje się Autor, to cechy rodzime. Informuje on, iż były już one badane przez onomastów niemieckich, niektóre z nich są wspólne z obszerną strefą rozciągającą się od rzeki Aisne w Szampanii do Wezery w Westfalii i jej prawego dopływu Allery (H. Kuhn), inne zaś są specyficzne dla regionu Trewiru i basenu Mozeli (W. Jungandreas).

Jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech jest zachowanie *p-*, które w regionie germańskim musiałyby zamienić się w *f-*, a w regionie celtyckim (sensu stricto) całkowicie zniknąć. Jako przykłady ilustrujące tę cechę zostały podane nazwy: *Lippe* (*-pp-* znajduje się tu w śródgłosie, a nie w nagłosie!), określająca prawy dopływ Renu, oraz *Pleumoxii*, nazwa wojowniczego plemienia w Gallia Belgica. Loicq na podstawie materiału nazewniczego omawia różne fakty językowe związane z pojęciem *staronadreński*, w wyniku czego formułuje wniosek: „W tych warunkach nie można widzieć w wyrażeniu *staronadreński* ani nazwy określonego dialektu celtyckiego, ani nawet serii skoordynowanych faktów, lecz tylko ramy pojęciowe porównywalne z *peri-indo-europejski* G. Devota (por. s. 344), w których występują fakty anormalne i niepowiązane, nie można ich jednak ignorować”.

W zakończeniu tego podrozdziału znajduje się informacja, że w pracy jako celto-łacińskie zostały zakwalifikowane formy celtyckie zaadaptowane do łaciny używanej w Galii i znanej z tekstów łacińskich (napisy, autorzy) — przypuszczalne świadectwa bilingwizmu panującego w Galii w epoce rzymskiej.

W dalszym ciągu omawianego rozdziału „Stratyfikacja lingwistyczna” przedstawiony został wkład łaciński oraz belgo-romański w zakresie hydronimów Walonii. Hydronimy pochodzące z epoki panowania rzymskiego są rzadkie. Ubóstwo tych nazw jest na pierwszy rzut oka paradoksalne, jeżeli się pomyśli o trzech wiekach panowania rzymskiego, podczas których łacina wypie-

rała dialekty krajowe, i o tym, że w Walonii dialekty galoromańskie wyparły germańskie. Trudno przypuszczać, że nazwy małych cieków mogły powstać i utrwalić się w czasach przedrzymskich. Niewątpliwie trzeba tu wziąć pod uwagę formy własności ziemi i może podział etniczny oraz socjalny, zależnie od jakości gleby i usytuowania w terenie. Godne uwagi jest więc to, że urządzenia epoki rzymskiej (*villae* — dwory) nie powstawały na dninie dolin, lecz na wzgórzach, gdzie ich miejsca były ponownie zajmowane w epoce feudalnej.

Formacje belgo-romańskie są naturalnie bardzo liczne w mikrotoponimii, lecz właśnie dlatego, że nie wymagają objaśnień, nie mogły zostać włączone do tej pracy. Uwzględniono tylko te hydronimy, które przynoszą świadectwo o stanie zaginionych dialektów Walonii, głównie o ich lekсыce, np. *Molrieu*, nazwa starodawnej domeny w Herchies i Elbaut koło Mons, zaświadczone została w 1233 r. jako nazwa lasu w Lens-sur-Dendre koło Mons oraz jako nazwa potoku dopływu Wschodniej Dendry lub kanału związanego z tą rzeką. Nazwa ta to wyjątkowe świadectwo użycia w dawnym języku Walonii leksemu *mola* zamiast zwykłego w dokumentach średniowiecznych *molendinum* 'młyn'; leksem *mola* to archaiczna formacja utworzona od podstawy *molinum*, a nie *molendinum*.

Kolejna warstwa, a zarazem kolejny problem, to wkład germański. Brak wśród badaczy zgody co do chronologii kolonizacji germańskiej w Galii Belgijskiej, wydaje się jednak pewne, że penetracja Germanów miała wiele faz. Historiografia belgijska XIX w., dając wiarę tradycjom rzymskim dotyczącym pokrewieństwa różnych ludów belgijskich z Germanami, traktowała *Belgica* jako kraj o języku, a nawet religii germańskiej. Z czasem potępiono te aprioryzmy. Jest jednak faktem, że pochodzenie etniczne ludów, które zamieszkiwały północny wschód Galii Belgijskiej, jest trudne do określenia. Zastanawiając się nad chronologią kolonizacji germańskiej, Autor formułuje przypuszczenie, że może chodzi o wkład demograficzny nie wcześniejszy niż pod koniec I w. p.n.e. Wielokrotnie jednak było bronione twierdzenie o penetracji germańskiej do basenu Skaldy wcześniejszej niż ogólnogermańska przesuwki spółgłoskowej, a więc najpóźniej w II w. p.n.e., o czym świadczyłyby dogłębne przebadanie samych nazw Skaldy i Senny oraz dopływów tej ostatniej. Te wnioski dotyczące wczesnej penetracji przez Germanów terenu Galii Belgijskiej mogą być przyjęte tylko pod warunkiem, że zmiany językowe, na których się one opierają, miały miejsce w Galii Belgijskiej, a więc także w Walonii, i że te nazwy nie zostały przyniesione w V wieku n.e. jako apelatwy albo nazwy własne przez najeźdźców frankijskich. Wydaje się przynajmniej, że w hydronimii Holandii i północnych Niemiec nie ma śladów nazw-homonimów ani Skaldy (*Scaldis*), ani Senny, ponadto analiza nazwy Skaldy w górę jej doliny z jednej strony i skomplikowana sieć nazw typu *Senne* w sercu Brabancji z drugiej strony są oznakami ich starożytności. Stanowi to poparcie wniosku o wczesnej penetracji Galii Belgijskiej przez Germanów.

Następnie Autor rozpatruje zagadnienie, jacy to Germanie wtargnęli do Gallii Belgijskiej, a przede wszystkim do dawnej Walonii. Według niego hydronimy walońskie pochodzenia germańskiego tylko marginalnie partycypowały w procesach językowych, które dokonały się wśród Germanów kontynentalnych, głównie w dialektach niemieckich. Wymienione zostały następujące dialekty germańskie z obszaru Walonii: dialekt regionu Eupen (miasteczko na wschód od Liège, w pobliżu granicy z Niemcami), stanowiący strefę przejściową między dialektem limburgijskim (dolnofrankońskim) a dialektami ripuaryjskimi, odmiana Ösling dialektu frankońsko-mozelskiego, będąca w użyciu w regionie Saint Vith (miasteczko walońskie w pobliżu granicy z Luksemburgiem) oraz w Księstwie Luksemburskim, wreszcie odmiana lotaryńska tego dialektu w regionie Arlon-Athus, obecnie dwujęzycznym, znajdującym się w Lotaryngii Belgijskiej na południowym wschodzie dzisiejszej Belgii.

Zwraca się uwagę na możliwość wpływu substratu staroreńskiego na frankońsko-riparuaryjski.

Uderza duża liczba hydronimów pochodzenia germańskiego w Walonii. Są to nazwy na *-bais*, *-becq*, liczone w dziesiątki. Ich dystrybucja geograficzna wraz z danymi statystycznymi wskazałaby

niewątpliwie zarys różnic regionalnych w odniesieniu do intensywności kolonizacji germańskiej. Nazwy dawnych cieków na *-bais* od pierwszych zaświadczeń określały również wsie, którym dały początek. To, że jako nazwy wsi świadczą one o działalności ludzkiej na polach oraz są one dziełem Franków i ich następców, wskazuje, że wielu Franków stało się właścicielami ziemskimi lub przynajmniej zarządcami (*régisseurs, maiores domus*) lub szefami zespołów (*chefs d'équipe, conductores*), z pewnością związanymi z ziemią.

Wiele dowodów również świadczy, że przynajmniej w części Walonii zromanizowane formy na *\*-baki-* (*-becque* itp.) pozostawały w użyciu jako apelatywy; ten fakt, biorąc pod uwagę konkurencję łacińskiego *rīvus, rīvālis* i celtyckiego *\*-bedu*, pokazuje rolę, jaką odegrały populacje germańskie w uprawie pól Walonii. Poza tym — jakkolwiek mógłby to być przejaw mody — wielka frekwencja germańskich antroponimów, a także pierwsze człony hydronimów złożonych na *-ri*, świadczą o wielkim autorytecie, jakim cieszyli się właściciele lub seniorzy frankijscy u podwładnych. Duża liczba nazw złożonych tego typu mogła zresztą zostać utworzona znacznie później, po okresie frankijskim, za pomocą elementów zaadaptowanych do dialektów belgo-romańskich. Widać zatem, że zarysował się podział geograficzny i chronologiczny, w którym poza nazwami pochodzenia frankijskiego lub merowińskiego typu *Marbais* (bez przegłosu; *-bais* nigdy nie było tu autonomiczne) można zobaczyć ustalanie się nazw świadczących o procesie romanizacji, posuwającym się od południa (*Meurebecq, Mourebecque*) i docierającym na tereny sąsiadujące z Flandrią, a tu taka nazwa jak *Moerbeke* (Comines) mogła zostać utworzona pod koniec średniowiecza.

Autor wymienia instytucję *laeti* (termin łaciński), właściwą późnemu Cesarstwu Rzymskiemu. Byli to germańscy żołnierze-rolnicy, którym po niszczycielskich napadach pod koniec III w. powierzono utrzymanie i obronę zniszczonych prowincji. Była to forma poddaństwa administrowanego wojskowo. Działki pod uprawę były im przypisywane tytułem dziedziczenia. Małżeństwa z Galo-Rzymianami były początkowo zakazane. Rozmieszczenie kontyngentów germańskich wskazuje, że żołnierze ci strzegli Belgii Galijskiej przede wszystkim na południe od drogi Boulogne–Bavai–Cologne. Ślady osiedli albo nekropolie, mogące być przypisane Letom, zostały ujawnione w rejonie Namur. Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, że na terenach wapiennych i marglowych środkowej Mozy, Sambry i Haine na podstawie świadectw archeologii ślady okupacji frankijskiej i merowińskiej wykazują maksimum intensywności. Stąd liczne rzeki średniej wielkości, dopływy Mozy, Sambry i górnej Skaldy mają nazwy germańskie: *Honnelle, Hunelle, Haine, Hantes* (wtórnie), *Floyon* lub *Flavion* i in.

Na s. 57–388 omawianej monografii znajduje się analityczno-historyczny słownik nazw cieków Walonii w układzie alfabetycznym.

Struktura artykułów w słowniku nazw cieków została przedstawiona na s. 341.

Po słowniku nazw cieków zamieszczony jest ich podział geograficzny według basenów: Skaldy, Mozy, Renu (poprzez Mozelę) i Sekwany (por. s. 342). Pracę zamyka „Indeks rdzeni, baz i form najstarszych”.

Monografia Jeana Loicq'a jest niewątpliwie dziełem, które wymagało wielu lat pracy. W słowniku hydronimów zgromadzona i objaśniona została po raz pierwszy całość aktualnych nazw cieków Walonii, poczynając od zupełnie małych (raczej późne nazwy), a kończąc na dużych rzekach o nazwach pradawnych, z możliwie największą dokumentacją historyczną, a także takich, po których ślady ostały się tylko w nazwach miejscowych. Trzeba podkreślić, że badanie starodawnych nazw cieków jest bardzo trudne i wymaga ogromnej wiedzy językowej.

Omaiwana monografia dotyczy hydronimii stosunkowo niewielkiego terytorium obejmującego jednak zlewiska czterech basenów; jest ona francusko-germańsko-języczna, a jeśli chodzi o nazwy dużych rzek — prastara, ma zatem duże znaczenie dla całości kształtu badań nad hydronimią Europy. W słowniku nazw wód płynących Autor wykazał maksymalną precyzję w przepro-

wadzeniu analizy i wielką ostrożność w objaśnianiu dawnych hydronimów. Hydronimy zostały opracowane metodą porównawczą i w duchu europejskim. Część ogólna (syntetyczna) monografii doskonale zapoznaje czytelnika z problematyką walońskiej hydronimii. Jest to niewątpliwie praca o dużej wartości naukowej.

Karol Zierhoffer

István Hoffmann, Anita Rácz, Valéria Tóth, *History of Hungarian toponyms*, Buske Helmut Verlag, Hamburg 2017, 313 s.

Stworzenie syntetycznego opisu systemu toponimów jakiegokolwiek języka z uwzględnieniem ich genezy i historii jest ogromnym wyzwaniem. Tym większym, a zarazem donioślejszym, gdy opis dotyczy języka węgierskiego — „ugrofińskiej wyspy” otoczonej językami indoeuropejskimi, której odrębność kształtowana była przez specyficzne warunki historyczne oraz różnorodne kontakty międzykulturowe.

Zadania tego podjęli się autorzy „History of Hungarian Toponyms”, czerpiąc ze 150-letniej tradycji onomastyki węgierskiej. Przedmiotem ich opracowania są toponimy, przede wszystkim ojkonimy, hydronimy i nazwy regionów, w mniejszym stopniu mikrotoponimy. Wybór i uwaga poświęcona poszczególnym typom onimów wynikają z przyjętego podejścia: szerzej omówione grupy nazw mają szczególne znaczenie w perspektywie historycznej. Analiza materiału toponimicznego oparta została na metodach językoznawstwa funkcjonalnego, stosowanego w węgierskich badaniach onomastycznych od lat dziewięćdziesiątych XX w.

Publikację otwiera rozdział poświęcony podstawom teoretycznym pracy. W pierwszej części rozdziału Autorzy omówili zagadnienia związane z tworzeniem nazw, ich użyciem oraz zmianami nazw w języku węgierskim. Za punkt wyjścia przyjęto ogólną teorię nazw własnych, na tle której przedstawiono charakterystyczne dla węgierskiej toponimii tendencje i problemy, odwołując się do danych historycznych oraz współczesnych. Omówiono kwestie związane z uniwersalnymi motywacjami nadawania nazw w zestawieniu z pierwotną beznazwowością niektórych miejsc zamieszkania, a także wyrazistością semantyczną w momencie tworzenia nazw, która w późniejszym okresie uległa zatarciu. Duży nacisk położono na kwestie socjologiczne nazwotwórstwa. W aspekcie kognitywno-pragmatycznym w akcie nadawania nazwy na pierwszy plan wysuwa się rola jednostki, a nie społeczności, znaczenie ma również to, czy nazywany obiekt jest wynikiem ludzkiej działalności (jest to np. miejsce zamieszkania), czy jest od niej niezależny (rzeka, góra, dolina). W pierwszym przypadku wyraźniej zarysowuje się cel nadania nazwy i motywacja nazwotwórcy niż w przypadku nazw obiektów naturalnych. Kolejne zagadnienie wiąże się z możliwością nadawania nazw miejscowych przez podmioty zewnętrzne względem społeczności zamieszkującej dany obiekt, co ilustrują nazwy powstałe od etnonimów (nazwa wsi *Besenyő* od etnonimu określającego Pieczyngów), nazwy pochodzące od nazwy osobowej właściciela i związane ze zmianą prawa własności, a także nazwy tworzone przez ludność posługującą się innym językiem (pochodzące od apelatywów słowiańskich, np. *Pest* od słowiańskiego *peste* ‘jaskinia’). Tego typu onimy pokazują jeszcze inny problem: etnicznego rozróżnienia między twórcą toponimu a społecznością używającą toponimu, jak w przypadku nazwy jeziora *Balaton*, od prasłowiańskiego *\*blatъnъ* ‘błotny’, której najwcześniejszy zapis wskazuje na słowiańskiego nazwotwórcę, ale węgierskich użytkowników (zmiana w nagłosie *bl-* > *bal-*).

Autorzy wychodzą z założenia, że toponimy mają bogatą strukturę znaczeniową, a w jej obrębie kluczowe jest znaczenie kulturowe. Podkreślają, że rozpatrywać należy je nie tylko w perspektywie systemu językowego, ale również w powiązaniu z kulturą. Model opisu pozwalający na wieloaspek-